



Dziękczynne Ułomki...

Magdalena Szczepanek

W owym czasie, gdy znowu wielki tłum był z Nim i nie mieli co jeść, przywołał do siebie uczniów i rzekł im: żal mi tego tłumu, bo już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają co jeść. A jeśli ich puszczyć zgłodniałych do domu, zasłabną w drodze; bo niektórzy z nich przyszedli z daleka. Odpowiedzieli uczniowie: Skąd tu na pustkowiu będzie mógł ktoś nakarmić ich chlebem? Zapytał ich: Ile macie chlebów? Odpowiedzieli: Siedem. I polecił ludowi usiąść na ziemi. A wzięwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom, aby je rozdzielali. I rozdali tłumowi. Mieli też kilka rybek. I nad tymi odmówił błogosławieństwo i polecił je rozdać. Jedli do sytości, a pozostałych ułomków zebrali siedem koszyków. Było zaś około czterech tysięcy ludzi.

Potem ich odprawił.

(Mk 8,1-9)

Dziękczynienie i błogosławieństwo - jakże istotne są dzisiaj te słowa. **A wzięwszy siedem chlebów, odmówił dziękczynienie, połamał i dawał uczniom, aby je rozdzielali. I rozdali tłumowi. Mieli też kilka rybek. I nad tymi odmówił błogosławieństwo i polecił je rozdać.**

Bóg mając wokół siebie spory tłum ludzi, nauczał ich i uzdrowiał. Zauważył jednak, że słuchacze będący głodni słowa, zaczęli być także głodni fizycznie. Było Mu żal tego tłumu, ponieważ niewielkie zapasy żywności się skończyły. Współczuł ludziom, zdając sobie sprawę, że przyszli oni z daleka i mogą zasłabnąć w drodze powrotnej. Jezus postanowił nakarmić lud, ale

uczniowie mieli tylko kilka chlebów i ryb, a ludzi do nakarmienia było aż cztery tysiące. Mimo to, Jezus wziął do ręki chleb i odmówił dziękczynienie. No właśnie... odmówił dziękczynienie. To nie była prośba o chleb. To nie było pełne niepokoju błaganie, ale dziękczynienie - pełne ufności, wiary i nadziei. Jezus dziękował Bogu za to, co miał. Za





te siedem chlebów i kilka ryb. Wcale nie narzekał, że upał, że zmęczenie, że brak żywności. Ze szczerego serca dziękował! To dziękczynienie wywołało lawinę miłości i hojności u Boga. I nie chodzi tu tylko o podziękowanie za chleb. To podziękowanie obejmowało wszystkie dotychczasowe zesłane łaski na lud. To było podziękowanie za opiekę i za to, że Bóg nie zostawił ich obojętnie, tylko spojrzal swoim ojcowskim okiem na każdego... Bo kto dziękuje, modli się w pełni, chociaż nie słowa są modlitwą, a bezgraniczne zaufanie. Następnie Jezus wziął ryby i odmówił błogosławieństwo. Sytuacja się powtarza. Wszyscy najedli się chlebem i rybami do sytości. Jezus wypowiedział błogosławieństwo i to w zupełności wystarczyło. To błogosławieństwo jest błogosławieństwem samego Boga. Drogi czytelniku, muszę się przyznać, że długo zastanawiałam się, jak „rozpracować” tę Ewangelię

i „rozłożyć” na czynniki pierwsze. Doszłam do pewnego wniosku. Zweryfikujmy dzisiaj swoją postawę wobec Boga, pogląd na sytuacje dziejące się w naszym życiu. A teraz pomyślmy o modlitwie... Czy jest w niej miejsce na dziękczynienie? Czy prosimy Boga o błogosławieństwo? Spróbujmy dzisiaj modlić się nieco inaczej niż dotychczas. Zaczniemy po prostu od dziękczynienia. Dziękujmy, przyjmując od Boga wszystko, wszelkie łaski i radości. Na końcu zaś prosimy o błogosławieństwo, by ono nas kierowało. Wielka łaska splywa do serca, które potrafi dziękować. Problem niekiedy staje się błogosławieństwem zbliżającym duszę do Nieba. To podziękowanie zamieni się w cud, cud przemiany nas samych w Niego, w Jego miłość. Wtedy znajdziemy w Bogu taki pokarm, który całkowicie zaspokoi nasz głód. Da nam prawdziwe życie - życie wieczne.